



## Wiadomość Tygodnia

### LIST EPISKOPATU POLSKI NA ROK ŚWIĘTEGO STANISŁAWA KOSTKI SJ



#### Umiłowani w Panu Siostry i Bracia!

Rok 2018 jest obchodzony w Kościele w Polsce jako Rok Świętego Stanisława Kostki. Ten młody polski szlachcic podobnie jak Samuel usłyszał Boga, wołającego go po imieniu. I jak Samuel odpowiedział: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha!” (1 Sm 3,9), a następnie z determinacją poszedł pełnić wolę Bożą wbrew wszelkim przeciwnościom. Świętego Stanisława Kostkę pragniemy zaprosić dzisiaj, aby stał się patronem rozpoczętego właśnie nowego roku. O tym wyborze zdecydowała zarówno 450. rocznica jego śmierci, jak i program duszpasterski Kościoła w Polsce. Jeśli mamy w tym roku rozważać osobę i dary Ducha Świętego dane w sakramencie bierzmowania, nie może być lepszego patrona niż ten, który został uzdolniony przez Ducha Świętego do „mężnego wyznawania wiary” w dojrzały i niebanalny sposób.

Ponad to ważnym motywem ogłoszenia roku 2018 Rokiem Świętego Stanisława Kostki jest także zwołany na październik w Rzymie Synod Biskupów, poświęcony młodzieży i rozeznaniu powołania. Dobre przygotowanie do tego Synodu jest wspólnym zadaniem dla duszpasterzy, rodziców i wychowawców a także młodzieży, której przez całe stulecia patronował i nadal patronuje św. Stanisława Kostka. W 100. rocznicę odzyskania niepodległości nie zapominajmy również, że już w 1674 roku a więc jeszcze przed kanonizacją bł. Stanisława Kostki, papież Klemens X ogłosił go patronem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

#### Dla Boga i ojczyzny

Święty Stanisław Kostka urodził się w 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu. Jego ojciec był kasztelanem, a krewni zajmowali znaczące stanowiska w Polsce Jagiellonów i Wazów. Wraz z

bratem wysłany został do elitarnego kolegium jezuitów w Wiedniu. Stanisław szybko zrozumiał, że nauka jest wstępem do świadomego podejmowania służby Kościołowi i społeczeństwu. Zapisano, że uczył się, „aby podobać się Bogu i ludziom [...]”, a w przyszłości ojczyźnie i sobie samemu przynieść korzyść”. To pierwsza lekcja, jaką otrzymujemy dzisiaj od św. Stanisława Kostki.

#### Ad maiora natus sum – Do wyższych rzeczy zostałem stworzony

Drugą lekcją, jaką daje nam św. Stanisław, jest pobożność. Była to pobożność, która wymagała swoistego męstwa. Mimo iż spotykał się z brakiem zrozumienia, w środowisku kolegów nie wstydził się modlitwy i medytacji. Powtarzał, że „trzeba więcej podobać się Bogu, niż bratu”. Wychowany w kulturze renesansu, za swoją życiową dewizę obrał wyznanie: „Do wyższych rzeczy zostałem stworzony i dla nich winienem żyć” *Ad maiora natus sum*. Nie było w tych słowach pychy ani pogardy dla tego, co małe, ale świadomość godności człowieka i tęsknota za tym, co święte i doskonałe.

Ucząc się w Wiedniu, Stanisław mieszkał na stacji w domu należącym do protestanta. Były to czasy szczególnych napięć pomiędzy protestantami a katolikami będące skutkami reformacji. Stanisław z bólem dostrzegał, jak negowana jest prawda o Eucharystii i kult Matki Bożej. Im więcej jednak widział nadużyć, tym bardziej tajemnice te stawały się mu drogic.

Stąd wypływa trzecia lekcja św. Stanisława na dzisiejsze czasy: wezwanie do wiernego trwania przy katolickiej prawdzie życia, nawet wówczas, gdy cały świat wokół próbuje jej zaprzeczyć. Męstwo nie polega na zbrojnej walce czy traktowaniu innych jako nieprzyjaciół, ale na tym, że my sami pozosta-

jemy wierni i pomagamy innym w trwaniu w wierności. Z im większą obojętnością lub nienawiścią spotyka się chrześcijańska miłość i prawda, tym gorliwiej powinniśmy nimi żyć.

### Wierność powołaniu

Decyzja Stanisława o wstąpieniu do zakonu jezuitów spotkała się z ostrym sprzeciwem jego rodziców. Uważali, że mają lepszy pomysł na jego życie. Niestety, takie postawy nie należą do rzadkości także i dziś. Stanisław odkrył powołanie i chciał na nie odpowiedzieć za wszelką cenę. Potrafił walczyć o realizację woli Bożej w swoim życiu. Rozumiał, że kiedy musi wybierać między wolą rodziców, presją środowiska a wolą Boga, powinien słuchać Boga. Ten siedemnastoletni chłopak opuścił Wiedeń, przeszedł pieszo ponad 600 km, żeby wreszcie spełnić swoje marzenie i dotrzeć do Dylingi w Bawarii, do przełożonego jezuitów i tam wstąpić do zakonu. Dylinga okazała się dla niego jednak trudnym doświadczeniem. Nikt bowiem nie witał go tam z otwartymi ramionami. Przyjęto go na próbę i posłano go do sprzątanía pokoi oraz pomocy w kuchni. Stanisław jednak zwyciężył. Musiał zaimponować starszym braciom swoją determinacją, skoro przełożony napisał o nim: „Spodziewam się po nim rzeczy wielkich”. Kolejna lekcja św. Stanisława jest dla nas wezwaniem do sumiennego wykonywania obowiązków, czyli do tego, co Jezus nazywa „wiernością w rzeczach małych” (por. Mt 25,21).

### Tęsknota za niebem

Ostatnim etapem życia Stanisława był pobyt w Rzymie. Po dotarciu do Wiecznego Miasta był szczęśliwy, choć nadal odbierał od ojca listy pełne grózb. Śluby zakonne złożył mając 18 lat. Poruszony słowami rekolekcyjisty, że każdy miesiąc bracia winni spędzać tak, jakby to był ostatni miesiąc w ich życiu, Stanisław wyznał, że ma przed sobą tylko jeden miesiąc życia. We wspomnienie św. Wawrzyńca – 10 sierpnia – napisał list do Matki Bożej z prośbą o wyjednanie mu łaski śmierci w święto jej Wniebowzięcia. Jeszcze tego samego dnia zachorował, a 15 sierpnia 1568 r. zmarł. To jeszcze jedna lekcja dla nas: jak tęsknić za niebem i jak żyć tu i teraz, by żyć w wieczności. Rozumiał to doskonale Cyprian Kamil Norwid, gdy wpatrzony w rzymski grób św. Stanisława, pisał:

„A ty się odważ świętym stanąć Pana A ty się odważ stanąć jeden sam Być świętym – to nie złąkły powstać z wschodem To ogromnym być, przytomnym być!” (C.K. Norwid: „A ty się odważ”)

### „Kostka” znaczy „więcej”

Oto prawdziwe wezwanie na ten rok dla Was, Młodzi Przyjaciele, Rodzice i Wychowawcy: „Kostka” znaczy „więcej!” Żyjąc w XXI wieku nie powtórzymy dokładnie czynów św. Stanisława

Kostki. Naszym zadaniem jest raczej zrozumienie ducha tego świętego, który nie dał się zwieść mirażowi wygodnego życia, zabezpieczonego majątkiem rodziców. Miał odwagę przeciwstawić się panującym modom i naciskom grupy. Nie chciał ani imponować, ani uczynić z życia jednej wielkiej rozrywki. Był silną osobowością, miał swoją klasę i styl. Do końca zachował wolność. To nie był młody człowiek, który nie wie, po co żyje, jest znudzony i apatyczny, żądający od innych, a nie dający nic z siebie. Nie pozwalał sobie na eksperymenty w poszukiwaniu szczęścia. Wiedział, że ten świat nie zaspokoi jego tęsknot, że prędzej czy później poczułby się w nim oszukany lub zawiedziony. Wiedział, że charakter – to nie tylko sprawa dziedziczenia cech po przodkach, nie tylko wpływ środowiska, ale rzetelna praca nad sobą. Wiedział też, że stawać się dojrzałym człowiekiem, to podejmować trud rozwoju. Nie był mięczakiem, który mówi: taki już jestem, a zło usprawiedliwia słabością, obwinia innych, oskarża warunki i historię. Był czujnym ogrodnikiem wyrrywającym chwasty słabości i grzechu, aby wyrosły piękne kwiaty i owoce. Uwierzył w miłość Boga i całym sobą na nią odpowiedział.

### Zaproszenie

Niech przeżywamy zatem w tym duchu Rok Świętego Stanisława Kostki stanie się czasem, w którym będziemy od siebie więcej wymagać. Może to być zerwanie z lenistwem duchowym i intelektualnym, zerwanie z nałogiem, zachowanie trzeźwości, modlitwa za nauczyciela lub księdza, adopcja dziecka poczętego albo post w konkretnej intencji. Zapraszamy Was również – na poziomie parafii, duszpasterstw, ruchów, seminariów i zgromadzeń zakonnych – do pogłębiania refleksji na temat życia św. Stanisława i wyzwań stojących przed młodymi katolikami w Polsce.

Bierzcie przykład ze św. Stanisława Kostki, przygotowując się do sakramentu bierzmowania. Apelujcie wraz z nami do ludzi kultury i środków społecznego przekazu, aby przez ciekawe filmy, przedstawienia teatralne, audycje i inne formy przekazu przywracali pamięć o Stanisławie. Pielgrzymujcie do Rostkowa – miejsca jego narodzin i do Przasnysza – miejsca jego chrztu, a także do katedry płockiej z jej pięknym ołtarzem tego świętego oraz grobowcami władców Polski i Mazowsza. Młodzi mobilizujcie waszych rodziców i duszpasterzy, by nie bali się wymagać od was i od siebie „rzeczy większych”.

Z serca Wam błogosławimy na cały rok 2018, który będziemy przeżywać razem ze św. Stanisławem Kostką, patronem dzieci i młodzieży.

Podpisali: Pasterze Kościoła w Polsce obecni na 377. Zebnaniu Plenarnym KEP w Lublinie, w dniu 14 października 2017 r.

*List należy odczytać w niedzielę, 14 stycznia 2018 r.*



## Wiadomości krajowe

# BP MUSKUS: CZY WYRUSZYLIŚMY W DROGĘ JAK MĘDRCY?

Bp Damian Muskus OFM przewodniczył 6 stycznia Eucharystii kończącej palotyńskie rekolekcje „Dla Krakowa i całego świata”.

„W świetle tajemnicy Objawienia Pańskiego trzeba zadać sobie pytania o to, czy wyruszyliśmy w drogę, czy jesteśmy otwarci na niespodziewane i czy rozumiemy znaki, przez które przemawia do nas Bóg” – mówił do zebranych.

W wygłoszonej homilii hierarcha zwrócił uwagę, że to pasterze i Mędrcy ze Wschodu odkryli Jezusa i dokonali tego, dzięki sercom nieskażonym pychą oraz głębokiej mądrości i umiejętności czytania znaków. „Tak więc tylko wielka prostota i wielka mądrość znalazły drogę do Jezusa” – wskazał.

Zauważył przy tym, że Bóg tak skutecznie ukrył się w naturze ludzkiej, że wielu Go nie rozpoznało – mieszkańcy Betlejem, uczeni w Piśmie ani Herod. Jak dodał, tylko dzięki prawdziwej mądrości udało się to pastuszkom i Trzem Królom.

„Prawdziwa mądrość otwiera serca i umysły na przyjęcie Boga, który jest

niezmiennie zaskakujący: burzy schematy i przychodzi w sposób nieoczekiwany. Prawdziwa mądrość jest przygotowana na niespodziewane, na zachwyt prostotą Boga, który objawia się nam z miłością. Mędrcy ze Wschodu potrafili być gotowi na niespodziewane i w prostocie i ubóstwie odkryć Boga” – głosił.



Biskup zaznaczył, że Mędrcy ze Wschodu symbolizują ludzi szukających sensu życia, którzy są nieustannie w drodze i rozbudzają w sobie wielkie pragnienia. „Mądrość polega więc na odwadze stawiania pytań i uczciwym, choć często mozolnym odkrywaniu odpowiedzi. Prawdziwa mądrość nigdy nie idzie na skróty” – ocenił.

Podkreślił, że przyjście Chrystusa na zawsze zmieniło dzieje ludzkości. W tej perspektywie zachęcił zgromadzonych do zadania sobie pytania co zrobili z objawioną Dobrą Nowiną.

„Jeśli powszednie mi Ewangelia, jeśli zamiast szczęścia spotkania ze Zbawicielem odczuwam wyłącznie znużenie powtarzalnością nabożeństw i tradycji, a w Kościele nie odnajduję braterskiej wspólnoty – być może oznacza to, że nie doświadczyłem jeszcze własnej epifanii” – przestrzegł.

Dodał, że tylko przejście podobnej wędrówki życia jak Mędrcy ze Wschodu prowadzi do tego, że człowiek staje się uczniem Chrystusa i jest światłem dla innych. „Prośmy Pana dziejów o mądrość, która pozwala przyjąć Go takim, jakim się objawia. Prośmy Go o pokorę, która otwiera oczy i serca na prawdę. Prośmy o umiejętność nieustannego zachwytu nad niepojętą tajemnicą Wcielenia. Niech Chrystus objawiający się światu objawi się i każdemu z nas” – zakończył bp Muskus.

Za: [www.franciszanska3.pl](http://www.franciszanska3.pl)

## PRAKTYKI RELIGIJNE POLAKÓW WEDŁUG BADAŃ PALOTYŃSKIEGO ISKK

W 2016 roku w niedzielnej Eucharystii uczestniczyło 36,7% zobowiązanych katolików, a do Komunii Świętej przystąpiło 16%. Działo ponad 10 tys. parafii, w tym 663 zakonne. Liczba księży zaangażowanych w duszpasterstwo parafialne wynosiła 21 tys., a w seminariach studiowało 2,3 tys. alumnów. Sądy kościelne w 2,6 tys. przypadków stwierdziły nieważność małżeństwa - to niektóre dane dotyczące religijności Polaków i danych dotyczących Kościoła w Polsce, jakie zawiera zaprezentowany 4 stycznia najnowsze opracowanie "Annuario Statisticum Ecclesiae in Polonia" Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego.

### Spadek liczby dominicanos i communicantes

W 2016 r. odprawiano co niedzielę około 48 tys. Mszy św. Polscy katolicy najchętniej wybierali Msze święte w godzinach porannych (pomiędzy 8 a 11). W

2016 roku w niedzielnej Eucharystii uczestniczyło 36,7% zobowiązanych katolików, a do Komunii Świętej przystąpiło 16%. W stosunku do 2015 r. wskaźnik dominicanos spadł o 3,1 pkt. procentowe, zaś wskaźnik communicantes o 1 pkt. procentowy.

Najwyższy poziom wskaźnika dominicanos odnotowano w diecezji tarnowskiej (66,9%), rzeszowskiej (60,5%) i przemyskiej (56,4%). Najniższy w diecezjach: szczecińsko-kamieńskiej (22,7%), łódzkiej (23,4%) i koszalińsko-kołobrzesckiej (24,4%). Wskaźnik communicantes najwyższy był w diecezji tarnowskiej (25,3%), opolskiej (21,1%) i zamojsko-lubaczowskiej (20,1%). Najniższy poziom wskaźnika communicantes w 2016 roku odnotowano w diecezjach: sosnowieckiej (10,3%), szczecińsko-kamieńskiej (10,5%) i koszalińsko-kołobrzesckiej (10,5%).

Communicantes oblicza się jako odsetek katolików przyjmujących Komunię św. w trakcie niedzielnej Eucharystii w odniesieniu do ogólnej liczby zobowiązanych. Dominicanos natomiast oblicza się jako odsetek katolików uczęszczających na niedzielną Eucharystię w odniesieniu do ogólnej liczby zobowiązanych. Badanie obydwu wskaźników przeprowadzono 16 października 2016 r. w parafiach katolickich w Polsce.

### Kościół A.D. 2016 w liczbach

W Polsce funkcjonuje ponad 10 tys. parafii, w tym 663 parafie zakonne zgrupowane w 41 diecezjach terytorialnych łańskich, 2 diecezjach greckokatolickich oraz Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Można wyróżnić również parafie ormiańskie należące do Ordynariatu Wiernych Obrządku Wschodniego Pozbawionych Ordynariusa Własnego Obrządku (3 parafie).

Najwięcej parafii (452) znajduje się w diecezji tarnowskiej, w tym 435 parafii diecezjalnych i 17 parafii zakonnych. Na drugim miejscu pod tym względem jest diecezja krakowska, w której funkcjonuje 448 parafii, w tym 392 diecezjalne i 56 zakonnych. Trzecią diecezją pod względem liczebności parafii jest archidiecezja poznańska (412 parafii, w tym 396 diecezjalnych i 16 zakonnych).

Najwięcej parafii zakonnych znajduje się w archidiecezji krakowskiej i szczecińsko-kamieńskiej.

Nie licząc Ordynariatu Polowego, najmniejszymi pod względem liczby parafii diecezjami (łacińskimi) są diecezja drohiczyńska: 98 parafii (95 diecezjalnych i 3 zakonne), diecezja białostocka 115 parafii (113 diecezjalnych i 2 zakonne), diecezja ełcka 150 parafii (140 diecezjalnych i 10 zakonnych).

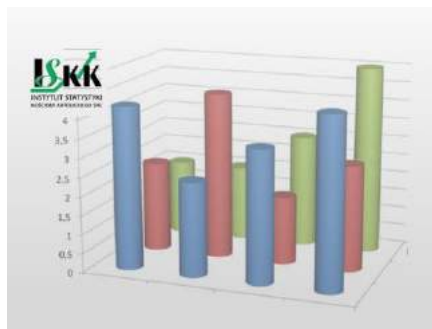
Pod względem liczby mieszkańców największymi diecezjami są katowicka (1,7 mln mieszkańców), warszawska (1,7 mln) i krakowska (1,6 mln). Najmniejsze pod tym względem diecezje to drohiczyńska (246 tys. mieszkańców), białostocka (452 tys.) i ełcka (459 tys.). Najwyższy odsetek katolików w 2016 roku mieszka w takich diecezjach jak: tarnowska (98,8%), wrocławska (98,2%), siedlecka (97,8%) i łomżyńska (97,6%). Najniższy odsetek katolików mieszka w diecezji drohiczyńskiej (75,3%) i białostockiej (77,8%).

### Ponad 20 tys. duszpasterzy i 2 tys. kleryków

W 2016 r. do diecezji inkardynowanych było 25 tys. księży. Najwięcej księży było w diecezji tarnowskiej (1559), archidiecezji krakowskiej (1182) i archidiecezji katowickiej (1071). Najmniejszymi diecezjami pod względem liczby księży za wyjątkiem Ordynariatu Polowego są: diecezja drohiczyńska (267) i elbląska (278). Liczba księży zaangażowanych w duszpasterstwo parafialne w 2016 r. roku wyniosła 21 tys.

Według danych Konsulty Wyższych Przełożonych Zakonów Żeńskich w 2016 r. działały w Polsce 2,2 tys. domy zakonne zgromadzeń żeńskich i 18 tys. sióstr zakonnych. Ponadto w Polsce

istnieją 83 klasztory kontemplacyjne, w których modli się 1,3 tys. mniszek. Najliczniejszymi zakonami żeńskimi w Polsce są służebniczki starowiejskie, elźbietanki i szarytki. Liczba polskich zakonników wynosi 11,9 tys. 27% zakonników pełniło posługę duszpasterską za granicą. Najliczniejszymi zakonami męskimi w Polsce są franciszkanie, salezianie i pallotyni.



W 2016 roku w seminariach diecezjalnych studiowało 2,3 tys. alumnów. Najmniej alumnów diecezjalnych jest w diecezji bydgoskiej, łódzkiej i sosnowieckiej. Najwięcej w diecezji tarnowskiej, archidiecezji warszawskiej i przemyskiej.

W 2016 r. w diecezjach obrządku łacińskiego udzielono sakramentu chrztu 374,3 tys. osobom, o 5 tys. więcej niż rok wcześniej. Do Pierwszej Komunii Świętej w 2016 roku przystąpiło 284,6 tys. osób, o ponad 10 tys. więcej niż w 2015 r. Udzielono 298,9 tys. sakramentów bierzmowania, o 5 tys. mniej niż w 2015 r. Ponad 75% osób ochrzczonych przyjmuje sakrament bierzmowania. Do sakramentu małżeństwa przystąpiło 136,3 tys. osób, o 2 tys. więcej niż w 2015 r.

W 2016 r. do sądów kościelnych wniesiono na wokandę 4,6 tys. spraw o stwierdzenie nieważności małżeństwa, i rozstrzygnięto 3,7 tys. spraw. W 2,6 tys. przypadków stwierdzono nieważność małżeństwa. W 860 sprawach wydano wyrok przeciw nieważności. Liczba spraw wniesionych na wokandę w trybie „procesu skróconego” w 2016 r. wyniosła 8, z tego 6 zakończyło się orzeczeniem nieważności małżeństwa. Nie prowadzi się statystyk dotyczących orzeczenia separacji przez sądy kościelne.

### Parafialne media

W 2016 r. 32,4% parafii wydawało publikacje w formie papierowej. Najczęściej parafie wydawały publikacje na papierze w diecezji gliwickiej (87%), katowickiej (86%) i opolskiej (76%). Najrzadziej parafie z diecezji drohiczyńskiej (9%) i siedleckiej (13%). 25% publikacji papierowych stanowiły czasopisma, 8% broszury, 3% książki i 9% inne wydawnictwa papierowe. Łącznie w 2016 r. parafie opublikowały 20,03 mln egz. wydawnictw papierowych, przede wszystkim czasopism (gazetek) w liczbie 13,9 mln egz. Największa część parafii wydawała czasopisma (gazetki) w diecezji katowickiej (83%), opolskiej (74%), gliwickiej (71%).

Najrzadziej parafie wydawały czasopisma (gazetki) w diecezjach drohiczyńskiej (3%), łódzkiej (9%) i zamojsko-lubaczowskiej (9%). Treści w wersji elektronicznej publikowało w 2016 roku 88% parafii. Najczęściej takie treści publikowały parafie z diecezji gliwickiej (99%), bielsko-żywieckiej (97%) i sosnowieckiej (97%). Najrzadziej w formie elektronicznej publikowały parafie z diecezji łódzkiej (71%), warmińskiej (75%) i kieleckiej (78%).

Własną stronę internetową posiadało w 2016 roku 55% parafii. 39% parafii nie posiadało własnej witryny, zaś 6% było w trakcie ich przygotowywania. Parafie najczęściej prowadzą własną stronę internetową w diecezji katowickiej (86%), warszawskiej (81%), najrzadziej w diecezji radomskiej (35%), kieleckiej (37%) i siedleckiej (39%). W porównaniu z rokiem 2010 odsetek parafii posiadających strony internetowe wzrósł z 44% do 55%. Własny profil na portalach społecznościowych posiadało w 2016 roku 17% parafii, najwięcej w diecezji płockiej (28%) i warszawsko-praskiej (28%), najmniej w diecezji kieleckiej (6%) i przemyskiej (8%).

W 2016 r. działało 2,4 tys. poradni rodzinnych, w których porad udzielało niespełna 1 tys. duszpasterzy, 3,7 tys. doradców. W ciągu roku z porad skorzystało około 102,7 tys. osób.

Za: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)

## ŚWIĄTECZNI GOŚCIE NA PL. BERNARDYNSKIM W POZNANIU

Ksiądz abp Jan Romeo Pawłowski, kierownik Sekcji Trzeciej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej przeżywał wigilię Bożego Narodzenia we wspólnocie braci mniejszych w Poznaniu. We franciszkańskim kościele znajduje się jedna z najbardziej okazałych i oryginalnych szopek w Polsce.

Podczas wieczery wigilijnej przekazał wspólnocie zakonnej pozdrowienia od papieża Franciszka, jak również przywiózł na świąteczny stół tradycyjne włoskie ciasto panettone ze stołu Ojca świętego. Po wieczery bracia poszli wspólnie oglądać poznański żłóbek. Ksiądz abp Jan Pawłowski przewodniczył także Mszy św. o północy i wygłosił okolicznościowe kazanie.

Sekcja Trzecia Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej (Sekcja Personelu Dyplomatycznego), ma za zadanie nadzorowanie korpusu dyplomatycznego Stolicy Apostolskiej, pracującego na całym świecie.

Nasz żłobek odwiedził także Ks. Prymas Wojciech Polak. Była to wizyta prywatna Ks. Prymasa, która stała dla nas piękną okazją do wspólnego adorowania Dzieciątka Jezus. *Nadesłał: o. Maciej K. Olszewski OFM*



## ŚW. MAKSYMILIAN PATRONEM ZIEMI OŚWIĘCIMSKIEJ?

Podjęcie starań diecezji bielsko-żywieckiej, by św. Maksymilian Kolbe został patronem ziemi oświęcimskiej potwierdził bp Roman Pindel.

Ordynariusz, który uczestniczył 7 stycznia w Oświęcimskim Centrum Kultury w gali „Nagrody św. Maksymiliana Marii Kolbego” odpowiedział władzom powiatu oświęcimskiego, które wystąpiły do biskupa z prośbą o ustanowienie takiego patronatu. Decyzję w tej sprawie podejmie Stolica Apostolska.

Specjalną uchwałę w sprawie zamiaru ustanowienia św. Maksymiliana patronem ziemi oświęcimskiej podjęli radni powiatowi 29 listopada 2017 roku. Samorząd poprosił biskupa bielsko-żywieckiego o skierowanie do Stolicy Apostolskiej odpowiedniego wniosku. To Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, na mocy uprawnień udzielonych jej przez papieża Franciszka, podejmie ostateczną decyzję.

Pomysł zainicjował o. Piotr Cuber OFMConv, gwardian franciszkańskiego klasztoru w Harmężach koło Oświęcimia, przy aktywnym wsparciu dziekana oświęcimskiego ks. Józefa Niedźwiedzkiego. Ideę poparli inni księża dziekani z dekanatów na terenie archidiecezji krakowskiej i diecezji bielsko-żywieckiej, organizacje pozarządowe, instytucje i inne placówki, które noszą imię św. Maksymiliana.

Jak przypomniał starosta oświęcimski Zbigniew Starzec podczas swego wystąpienia na gali „Nagrody św. Maksymiliana Marii Kolbego”, uchwała rady powiatu była pozytywną odpowiedzią na prośbę różnych środowisk, które poparły inicjatywę franciszkanów z Harmęż.

„Męczeńska śmierć w obozie KL Auschwitz identyfikuje św. Maksymiliana z ziemią oświęcimską i w sposób szczególny uprawnia jej mieszkańców do poczucia się depozytariuszami przesłania, które płynie z oddania własnego życia dla ratowania innego ludzkiego istnienia” – podkreślił samorządowiec. Przypomniał, że męczennik jest patronem powiatowego szpitala w Oświęcimiu, a samorząd powiatowy jest jednym z organizatorów dorocznej Sesji Kolbiańskiej.

Biskup zaznaczył, że Kościół bielsko-żywiecki uruchomił już odpowiednią procedurę w celu ustanowienia św. Maksymiliana patronem ziemi oświęcimskiej. „Św. Maksymilian zasługuje na takie wyróżnienie, a zarazem ziemia oświęcimska zasługuje na takiego patrona. Miejmy nadzieję, że to wszystko będzie się działo w niedługim czasie” – powiedział duchowny, który urodził się w Oświęcimiu. Zaznaczył przy okazji, że chciałby, by dzięki temu patronatowi ziemia oświęcimska była szerzej opisywana w naukowych publikacjach poświęconych jej historii i doczekała się swojej monografii.

Patronem Oświęcimia od czterech lat jest św. Jan Bosko. Po- bliskim Kętom od dawna patronuje św. Jan Kanty, choć formal-

nie miasto to uzyskało odpowiednią zgodę Watykanu 7 lat temu.



Marian Kołodziej, Klisze pamięci

Rajmund Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli. W 1910 r. wstąpił do zakonu franciszkanów we Lwowie, gdzie otrzymał imię Maksymilian. W 1912 r. rozpoczął studia w Rzy-

mie z zakresu filozofii i teologii, uzyskując doktoraty z tych nauk, a także przyjął święcenia kapłańskie. Do Polski powrócił w 1919 r. W 1927 r. założył pod Warszawą klasztor w Niepokalanowie i wydawnictwo. Był też misjonarzem w Japonii.

28 maja 1941 r. trafił do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Formalnie władze obozowe zarejestrowały go jako więźnia następnego dnia. Dwa miesiące później, po ucieczce jednego z więźniów, ofiarował swoje życie za nieznanego mu Franciszka Gajowniczka, wyznaczonego na śmierć głodową.

Zmarł 14 sierpnia 1941 r., dobity zastrzykiem fenolu, jako ostatni z więźniów zamkniętych w bunkrze głodowym, w podziemiach bloku 11, tzw. Bloku Śmierci.

Został beatyfikowany przez papieża Pawła VI w 1971 r., natomiast kanonizacji dokonał Jan Paweł II 10 października 1982 r. W 1999 r. Ojciec Święty ogłosił św. Maksymiliana patronem honorowych dawców krwi. Patronuje także diecezji bielsko-żywieckiej. Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## ZAPOMNIANY DAR BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Okres kolędowy, w którym duszpasterze nawiedzają i błogosławią domy, zachęca do refleksji nad tym, czym jest błogosławieństwo.

W tradycji biblijnej jego waga jest ogromna. To sam Bóg jako pierwszy błogosławił ludzi, których stworzył (por. Rdz 1,27-29), i powiedział: „Będę ci błogosławił i uczynię cię błogosławieństwem” (Rdz 12,2). Ludzie byli świadomi znaczenia Bożego błogosławieństwa, a Jakub nawet walczył o nie z aniołem, mówiąc: „Nie puszcze cię, dopóki mi nie pobłogosławisz” (por. Rdz 32,26-29). Święty Paweł podkreślał, że w Chrystusie wszyscy chrześcijanie są błogosławieni przez Boga „wszelkim błogosławieństwem duchowym” (Ef 1,3), i zachęcał ich, by błogosławili nie tylko tym, którzy są im bliscy, ale także swoim prześladowcom (Rz 12,14), zgodnie ze słowami samego Pana Jezusa (Łk 6,28).

Także Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina o znaczeniu błogosławieństw w życiu chrześcijańskim i poucza, że „błogosławienie jest czynnością Boską, która daje życie i której źródłem jest Ojciec” (nr 1078). Chciejmy zatem zagłębić się nieco w tematykę błogosławieństw w naszym codziennym życiu.

### Znaczenie słowa

Słowo „błogosławieństwo”, „błogosławić” pochodzi od dwuczłonowego łacińskiego wyrażenia „benedictio”, „benedicere”.

Pierwszy człon, „bene”, oznaczał „dobrze”, a człon drugi, „dictio”, „dicere”, znaczył „sławienie”, „sławić”, czyli „mówienie”, „mówić”. A więc wyrażenie „błogosławić” (błogo-sławić) oznacza „dobrze mówić”, szerzej „dobrze komuś pragnąć, dobrze mu życzyć”. Według słownika języka polskiego błogosławieństwo to inaczej dobrodziejstwo, szczęście, pomyślność, przychylność. Błogosławić to wyrażać radość, zadowolenie, wdzięczność, upodobanie, pochwałać i wytyczać dobrą drogę, dobrą przyszłość.



Błogosławić znaczy także wzywać dla kogoś Bożej opieki, a być błogosławionym to otrzymać moc do osiągnięcia sukcesu, szczęścia, zdrowia, wszelkiego dobra. Wspomnienie z dzieciństwa Pochodząc z ziemi świętokrzyskiej, ze środowiska wiejskiego i będąc urodzonym w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, pamiętam, jak zwyczaj błogosławienia i słowo „błogosławić” było czymś potocznym, co nie oznacza rutynowym. Rodzice błogosławili dzieciom udającym się do szkoły i czynili im krzyżyk na czole przed snem. Wujków, ciotki czy rodziców chrzestnych, gdy przychodzili z odwiedzinami, jako dzieci całowaliśmy w rękę, a oni odpowiadali błogosławiąco: „Nie trzeba, przestań, niech ci Bóg szczęści i błogosławi” (gwarowo: „Nie-

choj, niechoj, a niech ci ta Bóg sceści i błogosławi”). Rolnicy, wśród nich także mój śp. ojciec, czynili błogosławiąco znak krzyża nad polem przed rozpoczęciem orki czy każdej innej pracy, a szczególnie przed puszczeniem w ruch kosy przy żniwach. Ten krzyż czyniony był potem w domu na każdym nowym bochnie chleba, przed posiłkami miała miejsce wspólna modlitwa z pobłogosławieniem pożywienia. Był to specyficzny rytuał rodzinny, który niósł ze sobą wiele dobra.

### W Karmelu

Jakże było mi miło, że wagę i szacunek wobec zwyczaju błogosławienia tak osób, jak i rzeczy zastałem w Karmelu, wstępując w dziewiętnastym roku życia do klasztoru. To już nie tylko błogosławienie posiłków, ale modlitwa przed każdą czynnością: lekcjami z ojcem magistrem (wychowawcą), pracą, rekreacją; to ucałowanie szkaplerza – części habitu zakonnego, przy każdym jego ubieraniu i zdejmowaniu, z prośbą o błogosławiącą opiekę Matki Bożej; to podejmowanie w każdym tygodniu wody święconej do kropielniczki w celi zakonnej, wody przynoszonej przez wyznaczonego do tego współbrata, który roznosząc ją, pukał do naszych cel, mówiąc: „Aqua benedicta” (woda święcona), na co z radością odpowiadaliśmy: „Sit nobis salus et vita” (niech nam będzie zdrowiem i życiem);

to wieczorne błogosławieństwo ojca magistra przed nocnym spoczynkiem, osobiste dla każdego z nas, klęczącego na progu swej celi na znak dany „kłapaczką” i po wygłoszeniu pobożnej sentencji przez jednego z nowicjuszy (np. „Bracia, karmelita bez modlitwy to jak

wódz przegranej bitwy”); to modlitwa psalmu przy krzyżu wiszącym przy furcie klasztoru, tak przy wychodzeniu z niego na zewnątrz (in exitu) – Ps 23: „Pan jest moim pasterzem”, jak i po powrocie (reditu) – Ps 84: „Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów”.

### Przykład świętych

Znaczenie błogosławieństwa w życiu, zwłaszcza błogosławienia dzieci przez rodziców, ukazali nam także liczni święci. Pierwsi kanonizowani w historii Kościoła rodzice, tj. małżonkowie z Lisieux, Zelia i Ludwik Martin, są tego najlepszym przykładem. Najmłodsza ich córka, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, opisuje, że gdy były niegrzeczne i aż do końca dnia nie przeprosiły za to, mama odmawiała im pocałunku i „krzyżyka” na dobranoc, a więc tak ona, jak i jej starsze

siostrzyczki starały się być grzeczne, a gdy zdarzyło się im cokolwiek zasnąć rodziców, rychło za to przeproszały.

Z pewnością natchniony przykładem rodziny Martin – wszak był wielkim propagatorem św. Teresy z Lisieux – zwyczaj błogosławienia dzieci przez rodziców bardzo propagował w swym duszpasterstwie o. Rudolf Warzecha z wadowickiego klasztoru Karmelitów Bosych. Zwyczaj ten tak bardzo się przyjął w środowisku jego posługiwania, że do dziś na nabożeństwa z modlitwą o jego beatyfikację przybywają do jego grobu oraz do klasztoru w Wadowicach trzy pokolenia: dziadkowie i babcie, ojcowie i matki, dzieci i wnuki, i zawsze ma miejsce na zakończenie uroczystości błogosławienie dzieci przez kapłanów, ale także przez rodziców i dziadków.

### W duchu Kościoła

Podjmując więc w tych dniach kapłana „z kołędą”, aby pobłogosławił nasze domy, chcemy mieć świadomość wagi błogosławieństw w naszym życiu. Niech na naszych ustach będą ustawicznie obecne słowa błogosławieństwa, a nigdy przekleństwa. Chcemy błogosławić się wzajemnie, czynmy to zwłaszcza względem dzieci i stwarzajmy w naszych domach atmosferę Kościoła domowego (zob. Katechizm, nr 1655-1658). A nadto módlmy się często o Boże błogosławieństwo dla naszych domostw i rodzin. Wzór takiej modlitwy został załączony do dzisiejszego wydania „Naszego Dziennika”. O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Za: [www.naszdziennik.pl](http://www.naszdziennik.pl)

## Refleksja tygodnia

# PROSTO Z MISJI: RADOSNE BOŻE NARODZENIE I BOLESNY NOWY ROK

Opowieść o Krzysztofa Zębika, kombonianina, o misyjnej posłudze w Południowym Sudanie w okresie świąt Bożego Narodzenia

Na samym początku otrzymajcie ode mnie najserdeczniejsze życzenia Bożonarodzeniowe i Noworoczne. Życzę Wam Dużo Błogosławieństw i radości z każdej przeżytej chwili. Niech ten Nowy rok będzie dla Was rokiem rosnącej wiary i dzielenia się nią z innymi, którzy ją ztratili. Dla mnie ten rok jak na razie zaczął się nie za ciekawie i boleśnie. Ale zacznijmy od początku.

### Dotrzeć na miejsce

Miałem wyruszyć tydzień wcześniej, ale poprzez planowanie wykopania studni na terenie naszej parafii i omówienia wszystkiego z NGO Alaska, musiałem trochę zmienić moje plany. Jednak 5go grudnia byłem już w drodze. Miałem trochę szczęścia, ponieważ akurat jedno z NGO poruszało się w tamtą stronę łodzią motorową. Jednak zostawili nas 10km od Toch, ponieważ woda była tak zarośnięta wodorostami, że byśmy musieli pchać łódź godzinami. Jak zawsze pełno wody, przekroczenie jednej z rzek przyniosło mi trochę trudności, bo woda sięgała mi po szyję, kupa trawy, a no głowie miałem plecak. Razem z Jeremijasem udało nam się dotrzeć do Widier około wieczora. Przygotowaliśmy chatę, łóżko, moskitierę i można odpoczywać.

### Kozy, kury i ja

Jeremijas nie miał ostatnio szczęścia, ponieważ hieny wdarty się do Luak, czyli chaty dla kóz i stracił ponad dwadzieścia. Pozostały mu dwie małe sieroty. Aby je uchronić musiały spać ze mną w chacie, plus kura, kogut i pięć piskląt. Oczywiście wszyscy się zmieściliśmy. Jednak około północy kózki się obudziły i sobie beczały. Chciałem im dać wody, ale odmówiły. Nic, trzeba było czekać aż im przejdzie. Jak się uspokoiły i trochę zasnąłem, kogut odezwał się około czwartej. Postraszyłem go, że będzie moim śniadaniem, ale nie zareagował.

### Doreak

Kolejnego dnia po godzinie drogi, doszliśmy do naszej destynacji, czyli Doreak. Tam na mnie czekał katechista Mojżesz. Nasz kościół i chata znajdują się obok marketu i czerwonego krzyża, jest tłocznie i głośno. Wyjątkowo, bo Czerwony Krzyż właśnie robi zrzuty żywności i dystrybucję, więc każdego dnia napływają ludzie. Codziennie samolot robi trzy rundy, odbywa się rejestracja ludzi i dystrybucja. Oczywiście dla marketu jest to okazja, aby zarobić. Kobiety od samego rana zaczynają przygotowywać żywność, kawę i herbatę na sprzedaż. Postanowiliśmy więc z Mojżeszem, że będę mieszkał u niego w chacie na drugim końcu wioski. Spokój i cisza. Jednak codziennie udawałem się na market, aby porozmawiać z ludźmi i wypić kawę. Większość już mnie zna, więc jest okazja, aby poćwiczyć język.

Czas nauki języka z Mojżeszem szybko się jednak skończył, ponieważ dostał malarię i przeleżał trzy dni. Jednak nie zrezygnowaliśmy z błogosławieństw domostw i kawy na markecie. Niedzielną Eucharystia, była połączona z chrztami – wiem jednak, że dobrze są przygotowani, bo Mojżesz dobrze naucza i dba o wspólnotę. Wciąż mamy czas Adwentu, więc jest okazja, aby przygotować ludzi jeszcze lepiej na Święta Bożego Narodzenia.

### Msza w Doreak

Po niedzieli, podczas naszych odwiedzin rodzin spotkaliśmy Daniela, który jest żołnierzem. Pracował on u boku Rieka Machara w Dżubie, następnie musiał uciekać do Chartumu i obecnie wrócił do domu. Poprosił nas abyśmy przyszedli na modlitwę dziękczynną, którą mam poprowadzić, w kolejną niedzielę, wieczorem. Oczywiście z radością się zgodziliśmy. Dla mnie trochę wyzwanie, bo będzie to ciężka niedziela. Msza w Phayad, dostanie się do Doreak do domu Daniela i modlitwa z godzinnymi przemówieniami.

## Phayad

W czwartek udaliśmy się do kolejnego centrum, Phayad, gdzie katechistą jest Steven. Nie jest to jednak miejsce bardzo oddalone od Doreak. Po przepłynięciu rzeki, pokonaliśmy kilkaset metrów człapiąc w wodzie – dotarliśmy na miejsce. W domu Stevena odorują mnie dwie urocze bliźniaczki, mają z 5 lat – Jedna Nyaboss, bo się pierwsza urodziła, druga Nyaduos – ta która czekała. Jak idę umyć sandały w rzece, czy na wieczorną przechadzkę, muszą iść ze mną. W drodze powrotnej postrącam im owoce wielkości śliwki z drzewa z kolcami, którymi dzieci się zjadają i wracamy do domu.

Mam kolejną okazję, aby poćwiczyć język, tym razem z ex katechistą Michelem. Był to jeden z najstarszych katechistów w tym regionie, ożenił się, ale niestety z czasem postanowił wziąć sobie drugą żonę – tym samym musiał zrezygnować z funkcji katechisty. Jednak wciąż jest bardzo aktywny i szanowany przez ludzi jako lider. Codziennie siadamy sobie pod drzewem, ja mu czytam i pytam o znaczenia słówek, on czasami pyta o angielski, który chce się nauczyć.

Kolejną niedzielę rozpoczęliśmy od porannej eucharystii, następnie udaliśmy się do Doreak, aby modlić się razem z Danielem. Oczywiście, jako wojskowy, podczas modlitwy byliśmy otoczeni przez wojsko i zaproszonych gości. A ponieważ był obecny komisarz Doreak, to i było także dużo ciężkiej broni. Nie byłem jednak sam na modlitwie, przybył także pastor kościoła prezbiteriańskiego, Emmanuel, wraz ze swoim chórem młodzieżowym. Poprosiłem go, aby chór śpiewał na przemian z naszym i jak przyszedł czas na modlitwy zaprosiłem ich do modlenia się razem z nami. Kierując słowo do Daniela starałem się mu przekazać, kto powinien kierować go jako lidera, jakimi wartościami powinien żyć dając przykład innym, jak być tym co buduje jedność i pokój. Zaraz po przemówieniach podali nam do zjedzenia yotyot z mięsem i ryżem następnie ruszyliśmy w drogę powrotną walcząc z chcącymi nas pożreć komarami.



Boże Narodzenie w Toch

## Toch i Boże Narodzenie

We wtorek przyszła młodzież, aby mnie zabrać do Toch (7km), gdzie odbędzie się nasza Bożonarodzeniowa uroczystość. Wszystkie centra regionu Mareang zaczęły schodzić się do Toch w sobotę. Było dużo śpiewów i pochodów. Wciąż rodziny przygotowują domostwa, noszą wodę, błoto i odnawiają chaty. Niedzielę rozpoczęliśmy od Eucharystii, jeszcze w klimacie oczekiwania i zadumy. Ostatnie momenty przygotowań na przyjęcie Tego, którego tak bardzo oczekujemy. Wiemy, że

będzie On wielki, będzie królem, będzie dawcą pokoju – jak bardzo pragniemy pokoju w tym miejscu.

Kolejną Eucharystię rozpoczęliśmy o północy – Pasterką. Młodzież przygotowała sztukę na temat Bożego Narodzenia, po czym rozbrzmiało uroczyste *Agueth* (gloria). Moja żarówka podłączona do *power bank* mówiła nam o tym jak bardzo pragniemy światła, które rozświetliłoby nam nasze drogi, dało życie i radość, usunęło mrok. Pragniemy przyjąć Jezusa – światło, które przyszło na świat – pragniemy, aby zamieszkał z nami ukazując nam drogę do zbawienia.

Po zakończonej Pasterce chyba wszyscy byli zmęczeni, bo zapadła cisza – i ja mogłem trochę się przespać. Rano zaczęliśmy przygotowania do kolejnej Mszy.

Rozmawiając z młodzieżą i pytając o Nyadin, pożalili mi się, że kolejne święta zostawiamy Nyadin na boku, a ludzie mówią, że ksiądz o nich zapomni. Katechiści nic nie planowali, bo w Nyadin nie ma katechisty, ale dla mnie było ważne, że są ludzie i czekają. Było to dodatkowo jedyne miejsce do którego, przez ostatnie kilka lat nikt nie dotarł. Zaczęliśmy więc planować z młodzieżą moją podróż, aby odwiedzić centrum Nyadin.

Eucharystia była bardzo uroczysta i pełna ludzi. Niektórzy naliczyli 3.500 osób. Był obecny komisarz Doreak i oczywiście pełno przemówień. Rozpoczęliśmy Mszę o 13.00, a skończyliśmy o 17.00. Kolejna okazja, aby skierować Słowo do ludzi, to Słowo, które właśnie przyszło na świat, to które doświadczamy, które zostało spisane. Słowo, które nas naucza, prowadzi i strzeże. Słowo, które choć wymaga, wymagając dla naszego dobra, to obdarza wieloma łaskami. Smutne jest wciąż to, że to Słowo odrzucamy i nie chcemy Go przyjąć.

Czułem, że te dwa dni mnie wyczerpały, ale miałem trochę czasu na odpoczynek. Z młodzieżą postanowiłem, że wyruszymy jutro i wracamy w sobotę do Phayad, gdzie będziemy świętować Nowy Rok.

## Kuerlang

Drogę do Kuerlang rozpoczynamy od przekroczenia rzeki. Musieliśmy trochę czekać na kanu, ale się udało. Kolejny etap to długa droga, ale sucha. Teren troszeczkę się zaczął zmieniać, ścieżka po środku, chaty po bokach, a za chatami z jednej i drugiej strony woda. Czułem się jak byśmy szli po długiej i wąskiej wyspie. Teren piaszczysty to i pojawiło się więcej palm. Musieliśmy pokonać dobre 10km, aby ukazał nam się busz z palmami i wioska Kuerlang.

Ponieważ ludzie się mnie nie spodziewali zaczęli szykować dla mnie chatę i coś do zjedzenia. Przyniosłem im wielką radość swoją obecnością, a jeden ze starszyny ofiarował mi kurę. Ponieważ niedawno wioskę odwiedził komisarz to i miejsce na prysznic i latryna były gotowe. Wieczorem jednak zacząłem czuć, że coś jest nie tak z moim żołądkiem, nic mi nie chciało przejść przez gardło. Zmusiłem się, aby wciągnąć kilka łyżek sorgo z mlekiem i do spania. Wiedziałem, że to może być jakaś *gardioza*, która jest normą, ale nie miałem leków. Kolejnego dnia zacząłem obchodzić domostwa z błogosławieństwem. Domostw wiele to i czasu mi to trochę zajęło, plus osłabiające słońce. Zapraszaliśmy wszystkich na Mszę, która ma być w piątek (czwartek spędzę w innej wiosce).

## Korjath

Zaraz po odwiedzinach rozpoczęliśmy naszą podróż, aby udać się do Korjath, (ok. 7km) centrum Nyadin, gdzie postawiliśmy kilka lat temu kościół. Droga nie była łatwa. Po kilometry uka-



zała nam się rzeka, która w większości jest pokryta trawą, wydaje się, że wody tam nie ma, a pod spodem 2 metry. Ponieważ kanu tutaj nie ma, młodzież uwiązała końce plandeki, załadowała wszystkie swoje rzeczy do środka, a ja zaś usiadłem w środku. Młodzież przepłynię, a rzeczy i mnie przepchała. Ubawiliśmy się co niemiara, bo łatwiej był pchać płachtę po ruszającej się trawie, niż pchać ją płynąc w zimnej wodzie. Tylko dziwny ptak na nas się patrzył ze zdziwieniem, co oni wyprawiają. Jednak to nie koniec, przed nami jeszcze kolejne kilometry człapania w wodzie.

Młodzież mi opowiada po drodze jak dużo ludności zamieszkiwało ten teren. Jednak po powodzi, która przysłała kilka lat temu większość się wyprowadziła. Naokoło trawa, bez ani jednego drzewa gdzieś wyspy z palmami i kokosami. Do Korjath dotarliśmy wieczorem.

Kolejnego dnia w czwartek, czułem się już nie najlepiej. Żołądek dokucza i siły opuszczają. Jednak udało mi się bez problemu wyspowiadać, odprawić Mszę, ochrzcić 23 młodych i tyle samo wybierzmować. Wieczorem siedzimy sobie z młodzieżą przy ognisku, przygotowali mi sok z kokosa (mój ulubiony – nazywa się *nor*). Jednak postanowiłem położyć się trochę wcześniej. W nocy miałem jednak niemiłe zdarzenie, przewracając się na drugi bok chwycił mnie okropny ból nadbrzusza po prawej stronie – trzymał chyba z minutę i puścił. Trochę bólu zostało, jednak nie przejmując się niczym próbowałem zasnąć.



Droga do Kuerlang

### Powrót do Kuerlang

Kolejnego dnia z samego rana rozpoczęliśmy drogę powrotną do Kuerlang. Tam miałem mieć Mszę po obiedzie i chrzty małych dzieci. Ta sama droga, woda i ta sama rzeka. Po dojściu na miejsce poszedłem do chaty gdzie mieli podstawowe leki. Zacząłem brać metronidazol, oczywiście paracetamol był cały czas ze mną. Po obiedzie rozpoczęliśmy rejestrację dzieci i eucharystię ze chrztami. Jednak już na samym początku zrobiło mi się słabo i musiałem usiąść. Nie wiedziałem czy dam radę. Posiedziałem chwilę, jeden z młodzieży przeczytał Ewangelię. Doszedłem do normy. Podzieliłem się kilkoma słowami, ochrzciłem i udało mi się dotrzeć do końca mszy. Jedno było pewne, że Pan Bóg mnie trzymał w górze abym nie padł. Na pewno zależało mu na tych dzieciach, aby były ochrzczone. Oczywiście wieczór spędziłem na odpoczynku. Chyba musiałem mieć stan podgorączkowy, bo po szybkim prysznicu zrobiło mi się zimno. Kolejny dzień rozpoczął się od znaku zapytania, co dalej. Jest sobota, ja osłabiony, ludzie zaczynają się schodzić na Nowy Rok do Phayad, a przede mną 17km do Phayad. Jutro Msza.

Oczywiście szybko się nie poddaję, a iść muszę – nikt mnie nie będzie nosił. Po drodze zrobiłem kilka przerw i dotarłem do Toch. Tam miałem ze dwie godziny odpoczynku, posiłek, herbatę na wzmocnienie. Czuję się w miarę dobrze, więc ruszyliśmy dalej, szło się spokojnie, bez większych problemów. Wieczorem dotarłem do Phayad i padłem.

### Phayad i Nowy Rok

Niedziela rano nie była ciekawa. Choć powoli brzuch i brak apetytu przechodził to ból nadbrzusza nie. Dodatkowo zauważyłem mój mocz w kolorze koka-koli i moja skóra zmieniła kolor z białego na żółty. O 12.00 rozpocząłem Eucharystię. Słowa z trudem przechodziły mi przez gardło, czułem, że nie wystoję pięciu minut. Wstałem tylko na modlitwy i na przeistoczenie, krótkie kazanie na siedząco, pobłogosławiłem katechistę Stevena i rozdał komunię. Po Mszy uciekłem od razu do chaty – byłem bardzo osłabiony i miałem gorączkę. Czekałem na Mszę o północy, cały czas leżąc. Raz było lepiej, raz gorzej. Przed północą postanowiłem jednak, że Steven poprowadzi modlitwę i rozda komunię, bo zakonsekrowałem wystarczająco dużo, ja wygłoszę kazanie i będę siedział u jego boku. Nic więcej nie dam rady zrobić. Kolejnego dnia nie mogłem ludzi zawieść, jest uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, każdy na mnie liczy. Trochę się lepiej czułem i apetyt powracał, więc zacząłem jeść więcej. Podczas Mszy czułem się troszkę lepiej, ale i tak na dłuższe momenty siadałem. Było obecnych wiele przedstawicieli lokalnego rządu i wiele przemówień. Jednak chyba tym razem Maryja była ze mną i mnie tak, co chwilę podnosiła – a może i czasami kopnęła mówiąc rusz się i nie marudź. I tak po tym wszystkim czułem wdzięczność za ten czas i za ludzi, którzy tak licznie się zgromadzili – nie mogłem uciec i ich zostawić. Może i potrzebowałem trochę tej drogi krzyżowej, jednocząc się z tymi co cierpią, aby nie czuli się sami.

Wszystko by było w porządku, ale wciąż jestem 20km od domu. Co robić? Ja leżę bez zmian, czasami Michel przynosi mi do picia lokalne lekarstwo, gorzkie i czerwone. Jednak postanowiliśmy, że we wtorek udam się do Kuergay i stamtąd wezmę kanu do Old Fangak

### Do Kuergay i Old Fangak

Znowu paracetamol i w drogę. Idziemy i idziemy. Pocę się i słabnę, ale nie poddaję, po chwili odpocznę. Położyłem się pod drzewem. Pytam Jamesa, daleko jeszcze?, odpowiedź, daleko trochę. No dzięki wielkie, pocieszył. Przedarliśmy się przez kolejne chaszczki – w głowie miałem tylko myśli, albo będę szedł, albo mnie zakopią tutaj. Dochodząc do Kuergay zerknąłem na mój GPS – 10km. No rzeczywiście blisko, szkoda że nie powiedzieli za razem.

Znowu poleżałem, wypilem herbatę i do kanu. James to potężny i silny chłopak. Mam nadzieję, że szybko zapłyniemy. Nie było źle, bo jak chciałem to mogłem leżeć albo siedzieć. Taka kanu-karetka pomyślałem. Woda pluska od wiosła, po godzinie zrobiło się ciemno i zimno. Po trzech i pół godzinach dotarłem do Old Fangak, jest 20.30, a ja przemarznięty. MSF (Lekarze bez Granic) i Ewakuacja

Kolejnego dnia, w środę, od razu udałem się do kliniki Doktor Jill i MSF. Popatrzyli, zrobili mi USG w pokoju, gdzie każdy przechodził wychodził, nawet pies był zainteresowany, co oni mi robią. Powiększona wątroba i żółte oczy. Przyczyn może być wiele, a klinika robi tylko podstawowe badania. Może być to nawet wirusowe zapalenie wątroby A,B czy C. Szukając sposobu do jak najszybszego dostania się do Dżuby poszedłem się także zapytać MSF. Wiedziałem, że mają tyle przepi-

sów, że bardzo ciężko ich o cokolwiek prosić, a ewakuują tylko swój personel – jednak spróbowałem, wiedząc, że jest tam kilka osób, które nas odwiedzają i są bardzo uczynni. To nie ta sama ekipa, co była wcześniej.



W kanu-karetce

Michel, koordynator od razu przydzielił mi lekarza ze Szwajcarii, Aleksander, który miał jeszcze raz mnie przebadać i napisać opinię. Okazało się nawet, że Aleksander ma dziewczynę w Polsce i zna kilka zwrotów po polsku. Tym razem trafiłem na łóżko do namiotu polowego. Aleksander wypisał kartę skonsultował się z dr. Jill i tak samo stwierdził, że najlepsza byłaby ewakuacja do Dżuby. Michel od razu podał moje dane do centrali MSF w Dżubie i pozwolenie na ewakuację pierwszym samolotem MSF przylatującym do Old Fangak, czyli w piątek (jak by odmówili musiałbym czekać tydzień czasu na lot WFP, helikopterem). W czwartek wieczorem Michel przyszedł do naszego domu z informacją, że mogę lecieć, mam przyjść do

nich o 9.30. Rano dostałem jeszcze kroplówkę na wzmocnienie i przedostaliśmy się na pas startowy.

## Dżuba

Jeszcze tego samego dnia udałem się do prywatnego szpitala Dżuba Medcal Complex. Na korytarzu jest rejestracja a obok duże krzesło na którym zmierzli mi ciśnienie i temperaturę oraz wagę (57kg). Ustawiłem się w kolejce do lekarza. Dr. Fred podał całą listę testów, które miałem porobić w różnych miejscach Dżuby i wrócić do niego z wynikami. Pobieranie krwi w szpitalu – czułem się jak w budce telefonicznej. Na jednym krześle próbówki, igły i strzykawkę i drugie krzesło, na którym miałem usiąść. Przyszła starsza pani, myślałem że będzie sprzątać a ona za igły się łapie. Patrzyłem na jej każdy ruch, co robi, co pisze, uff udało się. Kolejny pobór krwi wyglądał jak kantor, tłok wewnątrz, rzeczy porzucane, w drugim pomieszczeniu jakieś mikroskopy są – powinno być dobrze. Płatność przy okienku i można siadać. Pobrali krew i powiedzieli za dwie godziny. Kolejne miejsce to USG. Na ławce pan się przedstawił, że jest doktorem, zaprosił mnie do obskurnego pokoju i kazał się położyć. Uruchomił generator i szybko wziął się do pracy. Prawa strona, lewa strona, brzusek, wydruk i po kłopotcie. Chyba nie trwało to dłużej niż 10min. Dla mnie szybko to było jak, może ekspert, albo oszczędzał paliwo w generatorze, o które w Dżubie ciężko.

Tak to wyniki wyszły i diagnoza, że mam Malarię i lekki, a może i nie Tyfus. Biorę leki na malarię, i mam nadzieję, że za 2 dni będę wiedział, co dalej.

Jak nie będzie lepiej będę musiał się dostać do Kenii, Nairobi do większego szpitala. Tak to już tutaj jest. Jednak wszystko w rękach Pana Boga. *Proszę o modlitwę i pamięć.*

Za: [www.krzysiekmisje.pl](http://www.krzysiekmisje.pl)

## Wiadomości zagraniczne

# PAPIEŻ ZAPYTAŁ W NIEDZIELĘ: CZY ZNACIE DATĘ SWOJEGO CHRZTU?

– Czy znacie datę swojego chrztu? – pytał papież Franciszek w rozważaniu poprzedzającym modlitwę „Anioł Pański” na placu św. Piotra w Watykanie.

Wyjaśnił, że tę datę zawsze musimy pamiętać, bo jest to data świąteczna, data naszego pierwotnego uświęcenia.

Przypomniał, że dzisiejsze „święto Chrztu Pańskiego kończy okres Bożego Narodzenia”. Jezus przyjął chrzest pokuty udzielany przez Jana Chrzciciela w rzece Jordan: „ci, którzy do niego przystępowali, wyrażali chęć bycia oczyszczonymi z grzechów i z Bożą pomocą zobowiązywali się do rozpoczęcia nowego życia”.

– Rozumiemy zatem wielką pokorę Jezusa, Tego, który nie miał grzechu, kiedy stanął w kolejce razem z pokutującymi, wmieszany pośród nich, aby przyjąć chrzest w rzece. Czyniąc tak, ukazał to, co świętowaliśmy w Boże Narodzenie: gotowość Jezusa, aby zanurzyć się

w rękę ludzkości, aby wziąć na siebie niedociągnięcia i słabości ludzi, aby dzielić ich pragnienie wyzwolenia i przewyciężenia tego wszystkiego, co oddala od Boga i czyni obcym dla braci. Podobnie jak w Betlejem, nad brzegiem Jordanu Bóg dochowuje obietnicy, że weźmie na siebie losy człowieka, a Jezus jest tego namacalnym i ostatecznym znakiem – stwierdził Franciszek.

Ewangelia podkreśla, że gdy Jezus „wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie”. To Duch Święty „zstępuje na Jezusa, aby dać Mu siłę do pełnienia Jego misji w świecie”.

– Duch jest sprawcą chrztu Jezusa, a także naszego chrztu. To Duch otwiera oczy serca na prawdę, na całą prawdę. To Duch prowadzi nasze życie na drodze miłości. To Duch jest darem, uczynionym przez Ojca dla każdego z nas w dniu naszego chrztu. To Duch przekazu-

je nam czułość Boskiego przebaczenia – przekonywał papież.

Wskazał, że „święto chrztu Jezusa zaprasza każdego chrześcijanina do pamięci o swoim chrzcie”.

– Czy wiecie, w którym dniu zostaliście ochrzczeni? Niech każdy o tym pomyśli. A jeśli nie znacie daty lub ją zapomnieliście, to po powrocie do domu, zapytajcie matkę, babcię, wujka, ciocię, dziadka, ojca chrzestnego, matkę chrzestną: jaka to była data? I tę datę zawsze musimy pamiętać, bo jest to data świąteczna, data naszego pierwotnego uświęcenia, jest to data, w której Ojciec dał nam Ducha Świętego, który pobudza nas, byśmy szli, to data wielkiego przebaczenia. Nie zapomnijcie: jaka jest data mojego chrztu? – powiedział Franciszek.

[Papież pominął następujący fragment przygotowanego tekstu rozważania: „Zapomnienie o nim [o swoim chrzcie –

KAI] oznacza narażenie się na ryzyko utraty pamięci o tym, co Pan dla nas uczynił, doprowadzając w końcu do uważania go jedynie za fakt, który wydarzył się w przeszłości, a nie sakrament, w którym staliśmy się nowym stworzeniem i zostaliśmy przyobleczeni w Chry-

stusa, wszczępieni w relację Jezusa z Bogiem Ojcem.

Dzięki sakramentowi chrztu jesteśmy też zdolni, aby przebaczać i miłować tych, którzy nas obrażają i wyrządzają zło; udaje się nam rozpoznać w ostatnich i

ubogich oblicze Pana, który nas nawiedza i staje się bliskim. Krótco mówiąc, bardziej niż etapem, który socjologicznie wyznacza nasz wpis w metryce parafialnej, dzień ten stanowi angażujący dowód osobisty człowieka wierzącego”.

Za: [Radio watykańskie](#)

## PIERWSZE WSPOMNIENIE BŁ. TYTUSA ZEMANA SDB

W poniedziałek, 8 stycznia, przypadło pierwsze liturgiczne wspomnienie bł. ks. Tytusa Zemana, którego beatyfikacja miała miejsce w Bratysławie (Słowacja) w dniu 30 września 2017 roku. Data ta zbiega się z „dies natalis” nowego błogosławionego, który zmarł 8 stycznia 1969 roku w Vajnory, przedmieściu Bratysławy, gdzie urodził się 4 stycznia 1915 roku.

Najstarszy z dziesiątki dzieci, w wieku 10 lat niespodzianie odzyskuje zdrowie za wstawiennictwem Dziewicy Maryi, której obiecał «być Jej synem na zawsze» i stać się salezjaninem kapłanem. W 1932 r. złożył pierwsze śluby zakonne, a w 1940 roku przyjął święcenia kapłańskie. Po uniknięciu «barbarzyńskiej nocy» (13-14 kwietnia 1950) zedytował się towarzyszyć młodym współbraciom, pomagając im w przekraczaniu „żelaznej kurtyny” w kierunku Turynu, aby tam mogli stać się kapłanami. Pomagał także niektórym salezjanom diecezjalnym. Po dwóch udanych przejściach (późnym latem i jesienią 1950 r.) został schwytany przy trzeciej próbie w kwietniu 1951 roku. Ks. Tytus został aresztowany, torturowany, przez 12 lat przetrzymywany w więzieniu i przez 5 lat przebywał na wolności zwolniony warunkowo.

« Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci » (1 J 3,16). To właśnie wtedy, kiedy słuchał tego Słowa Bożego w czasie odprawiania Eucharystii, Tytus odczuł w sercu natchnienie i siłę do ofiarowania własnego życia za ratowanie powołań, przewyciężając strach i będąc gotów do pełnienia woli Bożej do samego końca, pokładając ufność w Bożym miłosierdziu i trwając w

nadziei na życie wieczne. Teksty z tego wspomnienia liturgicznego nawiązują właśnie do tego decydującego momentu w jego życiu, kiedy odkrył wezwanie do oddania życia dla ratowania młodych powołań.



Jego świadectwo jest urzeczywistnieniem salezjańskiego charyzmatu zbawiania ludzi młodych, co łączy się przede wszystkim z towarzyszeniem im na drodze wiary i rozeznaniu powołania, jak do tego zachęca najbliższy Synod Biskupów i Przełożony Generalny w Wiązance na obecny rok.

Teksty liturgiczne są dostępne na stronie: [www.sdb.org/it/santita-salesiana/175-calendario](http://www.sdb.org/it/santita-salesiana/175-calendario)

Za: [www.infoans.org](http://www.infoans.org)

## PRZYGOTOWANIA DO WIZYTY PAPIEŻA W CHILE I PERU

Za kilka dni Ojciec Święty odwiedzi dwa kraje Ameryki Łacińskiej: Chile i Peru. W tych krajach salezjanie udzielają się na rzecz ludzi, którzy żyją w trudnych warunkach znaczących różnymi konfliktami. W odniesieniu do Chile zaproponował temat: „Daję mój pokój”, nawiązując do słów, jakie wypowiedział Jezus do swoich uczniów w czasie Ostatniej Wieczery. Ojca Świętego będą witać dwaj biskupi salezjańscy: bp Héctor Vargas Bastidas, biskup Temuco, i arcybiskup Santiago – kard. Ricardo Ezzati Andrelo, który skierował swoje przesłanie do wszystkich zgromadzeń, odnosząc się w nim do najbliższej wizyty papieża Franciszka w Chile:

Za kilka dni przybędzie z wizytą „Wikariusz Chrystusa”, Papież Franciszek.

Przybędzie do naszego miasta i naszego kraju. Jest to wielki dar dla Kościoła Katolickiego, ale również – dla wszystkich mężczyzn i kobiet dobrej woli, którzy chcą wysłuchać przesłania nawołującego do pokoju, zrozumienia i braterstwa, jakie on przyniesie.



Papież Franciszek odwiedzi Kościół, który ciągle idzie „pod górę”, starając się otoczyć troską materialne i egzystencjalne peryferie, które nie pozostają bez wpływu zarówno na wierzących, jak i niewierzących, zadając to zasadnicze

pytanie: „Co mogę dla ciebie zrobić?”. A uczyni to z pokorą i wdzięcznością, nie żądając niczego w zamian, niosąc nadzieję, która nie oszukuje, tę nadzieję, którą tylko Syn Boże może ci ofiarować. Wizyta Papieża Franciszka... jest okazją, aby uzdrowić stare i nowe rany oraz zaproponować nowe i wymagające wyzwania związane z tym zamiarem, by uczynić Chile domem dla wszystkich, krajem, w którym będzie większa jedność, większa troska jeden o drugiego... Odpowiadając na twoje zaproszenie: „Nie zapominajcie modlić się za mnie”, polecamy cię Dziewicy del Carmen”.

Obecna sytuacja Kościoła w Chile jest trudna i skomplikowana, dlatego też papież Franciszek zdecydował się spotkać z młodzieżą, z chilijską rzeczywistością, z osobami z plemienia Mapuche. Witaj, Papieżu Franciszku!

Za: [www.infoans.org](http://www.infoans.org)

## KS. UZHUNNALIL: NIE BYŁEM GODZIEN BY BYĆ MĘCZENNIKIEM

Rok 2017 był czasem bogatym w różne wydarzenia w życiu Rodziny Salezjańskiej w skali globalnej. Wśród nich z całą pewnością jednym z najważniejszych był to znaczone radością i wdzięcznością z powodu uwolnienia, po 18 miesiącach przetrzymywania, salezjańskiego misjonarza z Indii – ks. Toma Uzhunnalila.

Jako więzień i potencjalna ofiara stanowi on przykład i źródło inspiracji dla wielu. W ostatnim czasie ks. Tom odbył wiele spotkań. W ubiegłych tygodniach ten salezjanin znów powracał do tego, co przeżył i dzielił się swoimi spostrzeżeniami.

„Tym, co mnie podtrzymywało, były te passusy Ewangelii, w których Jezus mówił, by się nie przejmować, ponieważ *nawet wszystkie włosy na naszej głowie są policzone*. Tak więc wiedziałem, że wszystko, co miało się wydarzyć, stanie się za przyzwoleniem Ojca Niebieskiego (...). Mój ukochany, błogosławiony Ojciec, nie może wyrządzić nam żadnej krzywdy; to wszystko może wydać się czasem cierpieniem, ale ostatecznie, gdy o mnie chodzi, widzę, że nie miałem na tyle szczęścia i nie byłem tego godzien, by być męczennikiem”.

Na koniec salezjanin stwierdził: „Bóg kieruje każdą rzecz w stronę dobra i widzę, że te 18 miesięcy, które spędziłem w więzieniu, mój powrót do Jemenu, a potem uwolnienie... To wszystko Bóg wykorzystał jako możliwość umocnienia w wierze wielu osób; jako dowód na to, że Bóg istnieje, że jest Bogiem żywym i odpowiada na modlitwy”.

Ze swojej strony, ks. Muttathuparambil, także Hindus i jego towarzyszy na misjach w Jemenie, wspomina z wielką szczerością wydarzenia z 4 marca 2016 r. Siostra Sally, przełożona sióstr misjonek miłości w Adenie, poprosiła go w szoku do telefonu. „Opowiedziała mi o tej napaści, prosząc mnie, bym zadzwonił do Domu Generalnego misjonek miłości w Kalkucie, do bpa Hintera, wikariusza apostołskiego Arabii Południowej, i salezjańskiego inspektora Bangalore. Skontaktowałem się z nimi i powiedziałem im o tym wszystkim, co się wydarzyło”.

Po tym, jak zamordowano cztery siostry – Anselm, Marguerite, Regina i Judith – oraz 12 innych osób, siostra Sally skryła się za drzwiami chłodni w kuchni. Napastnicy wchodzili do tego pomieszczenia wielokrotnie, ale nigdy nie zagląдали za drzwi.

„Było to dla mnie coś niewiarygodnego” – opowiada ks. Muttathuparambil, przebywający w tym czasie w Taizz, 180 km od Adenu. Choć w tych dniach Jemen był nękany wojną domową, która wciąż trwa, jako salezjanin czuł się bezpiecznie w Taizz, jako że był to teren nie zajęty przez rebeliantów, a tylko znajdujący się pod ich kontrolą. Ale bardzo martwił się o ks. Toma. „Wystawiłem Najświętszy Sakrament i z kilkoma siostrami modliłem się całą noc” – stwierdza.



W dniu 10 marca ks. Muttathuparambil przeniósł się do Sany, ponieważ jego paszport przestał być ważny i musiał wrócić do ojczyzny. Zaplanował, że powróci tam za dwa miesiące, ale jego przełożeni zdecydowali potem o jego pozostaniu w kraju, ponieważ sytuacja jest zbyt niebezpieczna. Ks. Muttathuparambil nie przestawał się modlić za ks. Toma i dowiedział się potem o jego uwolnieniu, jak większość osób, z mediów.

Teraz ks. Muttathuparambil modli się o to, aby wojna w Jemenie jak najszybciej ustała: „Ubodzy cierpią, niewinni cierpią, wojna nie jest rozwiązaniem”. I chociaż wojna zmusiła salezjanów do opuszczenia tego kraju, salezjanin utrzymuje, że jest to tylko tymczasowe. „Kiedy nadejdzie odpowiedni moment, powrócimy tam” – stwierdza na koniec. Za: [www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

## TAIZÉ W BAZYLEI OKIEM JEZUITY

Europejskie Spotkanie Młodych w Bazylei trwało od 28 grudnia 2017 do poniedziałku 1 stycznia 2018. Po raz pierwszy Spotkanie organizowane przez Wspólnotę z Taizé odbyło się jednocześnie w trzech krajach: Szwajcarii, Niemczech i Francji.

Dziesiątki tysięcy młodych ludzi wzięły udział w tym nowym etapie „Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię” zapoczątkowanej przez Brata Rogera pod koniec lat 70-tych. Również polscy jezuita zaangażowali się w tę modlitewną akcję. Z duszpasterstwa Akademickiego WAJ w

Krakowie trzy autokary ruszyły w kierunku Bazylei.



„Bracie Wojtku! To naprawdę dziwne co robicie w Taizé. Na co dzień w naszych duszpasterstwach zastanawiamy się, czego oczekują młodzi i staramy się im to zapewnić przez wszelkie urozmaicenia, atrakcje, koncerty ewangelizacyjne itp. Wy, zupełnie inaczej, dajecie młodym, nie to czego oczekują, ale to czego potrzebują, a o czym jeszcze nie wiedzą

– przestrzeń ciszy i prostoty”. – To słowa jednego z księży, który na zamkniętym spotkaniu osób duchownych z braćmi z Taizé, dzielił się swoim doświadczeniem kilku tygodni w ich wiosce.

Wolność, wspólnota, cisza, Słowo, śpiew – to przestrzeń, którą otrzymałem na moim pierwszym europejskim spotkaniu Taizé, które odbyło się w Bazylei. Na ogół oczekiwania i perfekcjonizm psują mi radość z takich wydarzeń, ale tym razem było inaczej. Przyjmowałem wszystko, co przynosiło mi życie w dużej prostocie i bez przywiązania. Od marca będę asystował wspólnocie Taizé, więc towarzyszyło mi nastawienie odkrywcy i chęć odkrywania tej nowej duchowości. Najistotniejszym dla mnie było doświadczenie braterstwa i modlitwy. Całość pobytu w Bazylei była bardzo bogata – kultura Szwajcarii, kontakty z chrześcijanami innych denominacji i różnych naro-

dowości, piękne przypadkowe spotkania (choćby z uczestnikami Magis 2016), przestrzeń do dokonywania wyborów, obdarowywania i bycia obdarowanym.

Modlitwa, którą nam zaproponowano, była bardzo zwyczajna. Trzy razy dziennie, w różnych miejscach, po około godzinie. Składał się na nią: medytacyjny śpiew kanonów (na tyle długo, aby pomógł przejść drogę z myśli do serca), psalm, modlitwa wiernych, ewangelia, 7 minut ciszy i znowu śpiewy. Pomyślałam podobnie jak wspomniany ksiądz – na pierwszy rzut oka to przecież to nuda,

nic ciekawego. Jak to się dzieje, że tylu młodych ludzi zapala się tu Bogiem? Kiedy doświadczyłem siły prostego bycia przed Panem, nie zadawałem już takich pytań. Wieczorna modlitwa zawsze trwała godzinę, po której była możliwość adoracji krzyża. Na hali panował hałas rozmów, lecz stopniowo, przestawały mi przeszkadzać, a razem z pieśniami tworzyły jednorodny szum, w którym mogłem odnaleźć obecność Boga. Dla mnie był to fenomen. Na każdej wieczornej modlitwie doświadczałem subtelnego wewnętrznego pokoju. Odchodziła tendencja do ciągłego rozmyślania,

a w jej miejsce rodziło się proste, ale bardzo karmiące, bycie na poziomie serca. Nie wiem czy to łaska, czy może siła wspólnoty, która jednoczy się według słów Jezusa, może jedno i drugie. Milczące trwanie przed Bogiem odbywało się bez żadnego znużenia, a przypadkowe spotkania zamiast wybijać ze skupienia, włączały się łagodnie w modlitwę. Młodzi potrafili czekać na swoją kolej ponad godzinę, aby położyć czoło na krzyżu w cichej modlitwie, a ja razem z nimi. *tekst: Krzysztof Dzieńkowski SJ*

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

### SIOSTRY SŁUŻKI NIEPOKALANEJ ZAPRASZAJĄ NA REHABILITACJĘ

Zgromadzenie Sióstr Służek NMP Niepokalanej w Mariówce zaprasza na wykłady i ćwiczenia połączone z rehabilitacją, czyli rehabilitację ciała i ducha w dniach

**14 – 21 stycznia 2018 r.**

w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej PROMIEN w Mariówce



Zajęcia poprowadzi Rafał Porzeziński, trener terapii uzależnień, autor wykładów na Wydziale Studiów nad Rodziną na UKSW w Warszawie „Profilaktyka uzależnień”, autor książek, audiobooków, artykułów i audycji o problematyce przeciwdziałania i wychodzenia z uzależnień i zniewoleń.

Zajęcia będą połączone z rehabilitacją kręgosłupa i stawów obwodowych zgodnie z indywidualnym zleceniem otrzymanym od lekarza na początku pobytu. Za leczenie będzie odpowiedzialny lekarz medycyny Barbara Pelszyńska-specjalista neurologii, balneologii i medycyny fizykalnej.

*Mariówka to miejscowość oddalona 4 km od miasta Przysucha w województwie mazowieckim (120 km od Warsza-*

*wy), położona 500 m od drogi krajowej nr 12: Radom – Piotrków Trybunalski. Usytuowana jest w Obrębie Obszaru Krajobrazu Chronionego „Lasy Przysusko-Szydłowieckie”.*

Można przyjechać do nas także w każdym innym terminie. Zgłoszenia przyjmujemy telefonicznie:

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej PROMIEN

Mariówka 1

26-400 Przysucha

recepcja tel./fax 48 675-01-37

e-mail: [dzielo.promien@gmail.com](mailto:dzielo.promien@gmail.com)

[www.promien.mariowka.net](http://www.promien.mariowka.net)

### MSZA ŚWIĘTA ZA UCHODŹCÓW I MIGRANTÓW NA JASNEJ GÓRZE

Każdego dnia otrzymujemy coraz więcej powiadomień z kościołów w całej Polsce, że wezmą one udział we wspólnej modlitwie, którą podejmujemy na prośbę samego papieża.

14 stycznia o godz. 9:30 zostanie również odprawiona Msza Święta w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, o czym poinformował nas zastępca kustosa Bazyliki Jasnogórskiej, ojciec Michał Bortnik. Msza będzie transmitowana przez telewizję TRWAM. Gorąco zachęcamy wszystkich pielgrzymów do udziału we wspólnej modlitwie. Również osoby chore mogą się włączyć w tę piękną inicjatywę i modlić się z nami dzięki audycji w telewizji TRWAM.

W każdą drugą niedzielę po uroczystości Objawienia Pańskiego Kościół obchodzi Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. W tym wyjątkowym dniu pamiętamy o wszystkich ofiarach wojen i przymusowych przesiedleń na całym świecie. To też dzień modlitwy ludzi rozsianych po

całym świecie, poza swoimi ojczyznami. Jest wśród nich wielu Polaków.

Jak podaje instrukcja Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa z 1978 r. dzień ten ustanowiono jako:

*„odpowiednią okazję dla pobudzenia wspólnot chrześcijańskich do odpowiedzialności wobec braci migrantów oraz do obowiązku współdziałania w rozwiązywaniu ich różnorodnych problemów”.*

Jak mówi bp Krzysztof Zadarko, jest to spełnienie bezpośredniej prośby papieża Franciszka. Do wspólnej modlitwy zachęcają również Prymas Polski abp Wojciech Polak, Przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki i abp Grzegorz Ryś.



Jasnogórskie Sanktuarium jest jednym z najważniejszych miejsc dla wiernych w Polsce. Maryja wiele razy ratowała Polaków i wypraszała im szczególne łaski. Pod wrażeniem naszej Czarnej Madonny był też papież Franciszek. Cieszymy się, że z tak ważnego dla Polaków miejsca płynie wspólna modlitwa ponad podziałami.

\*\*\*

14 stycznia 2018 roku, w niedzielę, obchodzony jest Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. To dobra okazja, żeby w naszych parafiach, wspólnotach i kościołach pomodlić się za tych, którzy z różnych powodów szukają miejsca do życia w pokoju i bezpieczeństwie.

Dotrzyjmy z wyjątkową modlitwą i specjalnym formularzem Mszy świętej do wszystkich, przede wszystkim księży.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## SESJA KOLBIAŃSKA W KRAKOWIE

Włączając się w obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, Instytut Studiów Franciszkańskich zaprasza do udziału w XVII Sesji kolbiańskiej zatytułowanej „Święty Maksymilian

i sprawa polska”, która odbędzie się 13 stycznia 2018 r. w Auli bł. Jakuba Strzemię przy ul. Franciszkańskiej 4 w Krakowie.



### Program sesji:

9.00: Rozpoczęcie sesji

9.15: *Przed świtem Niepodległości. Postawy i nastroje społeczeństwa polskiego w latach 1905-1918 r.*, dr hab. Janusz Mierzwa, UJ

9.45: *Patriotyczne dylematy Rajmunda Kolbego*, mgr lic. Piotr Bielenin OFM-Conv, ISF

10.15: Przerwa kawowa

10.30: *Ojczyzna w pismach Maksymiliana M. Kolbego*, mgr Rafał Antoszczuk OFMConv, UPJP II w Krakowie

11.00: Pytania i dyskusja

12.00: Msza Święta w Bazylice św.

Franciszka z Asyżu

Za: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

## Witryna tygodnia

# MYŚLI NA KAŻDY DZIEŃ NOWEGO ROKU OD BRACI POCIESZYCIELI

Pragniemy podzielić się z Wami ogromną radością, którą nam sprawiła nowo wydrukowana książka pt. *Rok z Pocięzycielami*, ukazująca piękno charyzmatu naszego Zgromadzenia. Jako Bracia Pocięzyciele z Getsemani chcemy podzielić się skarbem, który Bóg złożył w sercu młodego czeskiego księdza, Ojca Józefa Litomiskiego oraz Jego duchowych uczniów. Skarbem tym jest sam Chrystus w tajemnicy swojej modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, którego Oblicze kontemplujemy każdego dnia w Najświętszym Sakramencie. Zachęta Chry-

stusa, by *czuwać i modlić się* (Mt 26,41) zaprowadziła wielu na szczyty świętości.



Oni to, zawierając się Jezusowi w duchu miłości wynagradzającej, dając świadectwo świętości, a swoimi przemy-

śleniami wskazując nam drogę do nieba, stali się bogactwem dla całego Kościoła. Niniejszy zbiór *Myśli na każdy dzień* to trwałe upamiętnienie roku dedykowanego Ojcu Józefowi Litomiskiemu, który był obchodzony w całym Zgromadzeniu Pocięzycieli od 6.07.2016r. do 6.07.2017r.

Książkę można zamówić pisząc na adres współbraci:

ul. Strzelecka 7, 87-800 Włocławek  
tel./fax 54 235 59 90; 518-014-718

Za: [www.pocięzyciele.pl](http://www.pocięzyciele.pl)

## Odeszli do Pana

### ŚP. O. DARIUSZ DEMBKOWSKI OFMConv (1968 – 2018)

#### Wieloletni misjonarz w Kenii

5 stycznia w Gdańsku zmarł nasz współbrat o. Dariusz Dembkowski (49 l.), wieloletni misjonarz w Kenii. Prosimy o modlitwę w jego intencji. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Za: [www.franciszkanie.gdansk.pl](http://www.franciszkanie.gdansk.pl)

**WYWIAD ZE ZMARŁYM MISJONARZEM,  
KTÓRY DLA TYGODNIKA NIEDZIELA  
PRZEPROWADZIŁ KS. DARIUSZ ŻURAŃSKI**

**Ks. Dariusz Żurański: - W jaki sposób rozpoczęła się Ojca „przygoda” z misjami?**

O. Dariusz Dembkowski: - Po maturze w 1988 r. wstąpiłem do nowicjatu Ojców Franciszkanów Konwentalnych w Smardzewicach k. Inowrocławia. Wybrałem ten Zakon, ponieważ zachwyciłem się przykładem życia i śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego. Po nowicjacie rozpocząłem studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi Łagiewnikach. Po drugim roku teologii przełożeni zaproponowali, abym dalsze studia kontynuował na Katolickim Uniwersytecie Teologicznym w Nairobi - stolicy Kenii. Tak rozpoczęła się moja przygoda z misjami. W 1996 r. w Kenii otrzymałem święcenia diakonatu z rąk bp. Roticha i zostałem skierowany na praktyki do Ruirii diecezja Meru, niedaleko równika. Święcenia kapłańskie otrzymałem w Gnieźnie 18 maja 1997 r. z rąk abp. Henryka Muszyńskiego. Po powrocie do Kenii rozpocząłem pracę kapłańską jako wikariusz w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia w Ruirii.

**- Jak wspomina Ojciec początki swojego pobytu w Kenii?**

- Na przygotowanie do wyjazdu nie mieliśmy wiele czasu (chodzi głównie o opanowanie języka). Wyjeżdżałem na dalsze studia. Wykłady prowadzone były w języku angielskim, a więc musiałem poświęcić dużo czasu, aby opanować ten język. Po przyjeździe do Kenii zostałem skierowany na kurs językowy. Doskwierała mi również tęsknota za domem rodzinnym, gdyż wyjeżdżając wiedziałem, że moich najbliższych zobaczę dopiero po 3 latach. Wielkim

przeżyciem były dla mnie pierwsze święta Bożego Narodzenia, z dala od Ojczyzny i najbliższych. Święta wyglądają tam zupełnie inaczej niż w Polsce. Postaraliśmy się o choinkę, chociaż nie było to łatwe, opłatek przesłano nam z Polski. Inna jednak była sceneria za oknem: zamiast śniegu - słońce i temperatura dochodząca do 35 stopni. Trzeba było też zapoznać się z miejscowymi zwyczajami.



**- Jak wygląda praca duszpasterska w misji?**

- Na pierwszej placówce w Ruirii dzień powszedni rozpoczynaliśmy Mszą św. o godz. 7.00. Po Mszy św. spotykaliśmy się w kaplicy na modlitwie brewiarzowej i rozmyślaniu. Po śniadaniu każdy z misjonarzy ruszał do wyznaczonych zajęć. Jeden z ojców zajmował się pracą w biurze parafialnym. Dyrektor Domu rekolekcyjnego o godz. 9.00 rozpoczynał dzień konferencją dla różnych grup, które w misji odbywały dni skupienia i rekolekcje. Co miesiąc do naszego Domu rekolekcyjnego przyjeżdżali księża z całej diecezji Meru, aby na modlitwie i medytacji trwać przed Bogiem. Codziennie rano spotykałem się na odprawie z pracownikami zatrudnionymi w misji. Do ich obowiązków należała opieka nad gospodarstwem, praca w stolarni itp. Ponadto spotykałem się też z przełożonym odpowiedzialnym za formację postulików - kandydatów do naszego zakonu. Później często udawałem się do miasta w celu dokonania potrzebnych zakupów.

Do obowiązków misjonarzy należy troska o szkoły znajdujące się na terenie parafii. Do parafii w Ruirii należy 8 szkół podstawowych i 3 szkoły średnie. Katechezy w szkołach podstawowych przeprowadzają katecheci. Ojcowie zajmują się katechizacją głównie w szkołach średnich.

W trosce o rodziny powołano przy parafii wspólnoty chrześcijańskie, które stanowią małe rodziny chrześcijańskie. Każda grupa składa się z kilku rodzin. Dwa razy w tygodniu dla poszczególnych grup odprawiane są Msze św. Podczas głoszonych katechez wskazujemy jak ważny jest sakrament małżeństwa. Jest to istotne, gdyż podczas mojego 5-letniego pobytu w 8-tysięcznej parafii było zaledwie 70 ślubów.

Misja stanowi nie tylko centrum życia religijnego, ale i kulturalno-społecznego. Oprócz sprawowania Mszy św. i pozostałych sakramentów, głoszone są katechezy. W misji organizowane są też imprezy sportowe dla miejscowej młodzieży, w tzw. szkole niedzielnej zajmujemy się dziećmi i ministrantami. W tygodniu dzieci, młodzież i dorośli spotykają się w parafii, aby przygotować śpiewy, tańce i dary ofiarne na Eucharystię. Liturgia jest bogatsza niż w Polsce. Niekiedy Msza św. trwa nawet 3 godziny. W niedzielę, oprócz Mszy św. w centrum misji, obsługujemy 17 kaplic należących do naszej misji, znajdujących się w promieniu ok. 30 km. Wydawać by się mogło, że to niewielkie odległości, jednak, gdy weźmiemy pod uwagę złą jakość tamtejszych dróg, sprawa się komplikuje. Dużo czasu poświęca się na przygotowanie niedzielnej Liturgii. (...)

**- Słyszymy o dużym problemie z wirusem AIDS w całej Afryce. Jak to wygląda w Kenii?**

- W samej Kenii na chorobę AIDS umiera bardzo wiele osób, i to młodych. Ze statystyki podawanej w Meru wynika, że w ciągu ostatnich 7 lat tylko w tym regionie zmarło 65 tys. mieszkańców, a samo miasto liczy obecnie 65 tys. osób. Z tą chorobą w naszej pracy spotykamy

się każdego dnia. Oczywiście, przy udzielaniu sakramentu namaszczenia chorych, a także w dyspensary, czyli naszej przychodni, w której opiekujemy się chorymi. Nie ma dnia, żeby w naszej przychodni nie pojawiła się osoba chora na AIDS, nazywana wśród tubylców malaria kubnla. Przykro patrzeć, gdy umiera matka, pozostawiając pięcioro, a nawet więcej dzieci.

#### - Jak przedstawia się sprawa powołań w Kenii?

- Mamy już dużo powołań lokalnych. W ostatnich dniach Episkopat Kenii podniósł wymagania co do oceny końcowej na świadectwie ze szkoły średniej, decydującej o przyjęciu do seminarium. To

zmniejszy liczbę powołań, ale zabieg ten był bardzo potrzebny ze względu na różny poziom nauczania w szkołach. W naszym zakonie mamy już 4 ojców lokalnych i dużą liczbę kleryków.

- Wielu nas szanuje i docenia to, co robimy. Słyszymy o tym w modlitwie powszechnej, kiedy ludzie modlą się o błogosławieństwo dla nas i naszych bliskich. Ale zdarzają się też napady na misję, pobicia, a nawet śmiertelne wypadki, kiedy napadają bandyci na tle rabunkowym. Ostatnio mieliśmy taki napad w Tanzanii w Arusi, gdzie grupa uzbrojonych napastników napadła na klasztor. Zakonnicy tylko cudem ocalili, uciekając włazem na strych. Napastnicy ukradli wszystko, co było możliwe.

- Wiem, że od kilku miesięcy pracuje Ojciec w Nairobi jako gwardian domu formacyjnego. Czego mamy Ojcu życzyć na tym nowym miejscu pracy?

- Przede wszystkim błogosławieństwa Bożego, bo bez tego cała nasza posługa zamiast radości może przynieść ból. W pewnym sensie dobrze się stało, że zostałem przeniesiony do Nairobi. Klimat jest tam lżejszy i mogę odpocząć od malarii, która mnie w ostatnim czasie nie oszczędzała.

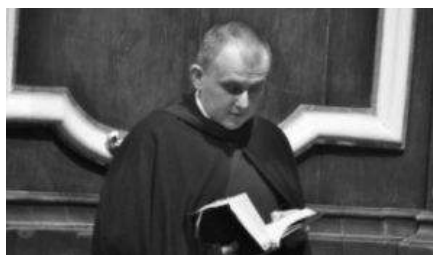
- Dziękuję za rozmowę i życzę też szczęśliwego powrotu do Nairobi.

Za: [www.niedziela.pl](http://www.niedziela.pl)

### ŚP. BR. ROMUALD SŁAWOMIR CHODKIEWICZ OSB (1971-2018)

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy o śmierci naszego brata Romualda Sławomira Chodkiewicza, który w sposób tragiczny zakończył swoje życie. Prosimy o modlitwę w jego intencji. *Bądź mi łitościw, Boże nieskończony, według wielkiego miłosierdzia Twego! (Ps 51,2)*

Msza Święta pogrzebowa odbędzie się w środę 10 stycznia o godz. 13:00.



Br. Romuald Sławomir Chodkiewicz urodził się 1971 r. Wstąpił do naszej wspólnoty w 2014 r. Po ukończeniu dwuletniego nowicjatu złożył pierwsze śluby monastyczne 16 października 2016 r. Pełnił funkcję II prefekta gości, zajmował się ogrodem oraz z oddaniem opiekował się śp. o. Karolem Meissnerem.  
Za: [www.benedyktyni.net](http://www.benedyktyni.net)

### ŚP. O. BP FRANCIS ADEODATUS MICALLEF OCD (1928-2018)

W dniu 3 stycznia 2018 r. w szpitalu w Birkirkara na Malcie odszedł do wieczności sędziwy biskup karmelitański, emerytowany wikariusz apostolski w Kuwejcie, Francis Adeodatus Micallef (w Karmelu Adeodat od Wniebowzięcia), Maltańczyk. W Karmelu zawsze nazywaliśmy go ojcem Adeodatem.

Urodzony 17 grudnia 1928 r. w Birkirkara, w 1947 r. wstąpił on do karmelitów bosych swej rodzimej prowincji maltańskiej i 22 sierpnia 1948 r. złożył śluby zakonne. Po studiach na Teresianum w Rzymie, 9 maja 1954 r., przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1973-1979 był definityorem generalnym odpowiedzialnym za misję Zakonu. W 1979 r. został rektorem „Teresianum” i na tym stanowisku zastała go nominacja św. Jana Pawła II na biskupa – wikariusza apostolskiego w Kuwejcie, będącego misją „sui iuris” powierzoną przez Stolicę Apostolską Zakonowi Karmelitów Bosych już w 1948 r. W uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia 1982 r. przyjął z rąk papieża sakrę biskupia w watykańskiej bazylice św. Piotra.



Jako wikariusz apostolski w Kuwejcie, gdzie przebywało około tysiąca Polaków (inżynierów, geodetów, lekarzy i informatyków), zapraszał do nich z posługą rekolekcyjną polskich kapłanów (m.in. śp. ks. Mieczysława Malińskiego) i naszych współbraci zakonnych (byli tam m.in. o. Jerzy Zieliński, o. Grzegorz Firszt i o. Szczepan Praśkiewicz, podobnie jak w sąsiednim Iraku byli o. Klaudiusz Spyрка, o. Jan Kanty Stasiński i o. Stefan Skórnóg).

Przyjmując projekt polskiego arch.-inż. Krzysztofa Wiśniowskiego, bp Micallef doprowadził pod koniec lat dziewięć-

dziesiątych ub. wieku do rozbudowy kompleksu kościelnego w Kuwejcie, tj. katedry i sąsiadującego z nią klasztoru – rezydencji wikariusza apostolskiego i wspólnoty zakonnej. W czasie wojny w Zatoce Perskiej, spowodowanej inwazją Iracka na Kuwejt w 1991 r., pozostał w swej siedzibie, nie pozostawiając powierzonych mu owczarni bez opieki duszpasterskiej. W 1997 r. odwiedził Polskę, pragnął bowiem odwiedzić Czerną z grobem św. Rafała Kalinowskiego, o którym – jak wspominał – czytał książkę w języku włoskim już podczas nowicjatu. W lipcu 2005 r. przeszedł na emeryturę i powrócił do swej prowincji zakonnej na Malcie. Był tam jeszcze mistrzem nowicjatu. W ostatnim czasie był coraz słabszy, ale zawsze wierny życiu wspólnotowemu i modlitwie. Pogorszenie się stanu jego zdrowia spowodowało konieczność leczenia szpitalnego, gdzie zastała go śmierć. Pogrzeb zmarłego odbędzie się 6 stycznia, w objawienie Pańskie, w 36 rocznicę sakry biskupiej o. Adeodata. Requiescat in pace!

Za: [www.karmel.pl](http://www.karmel.pl)